

A Jaśko chwycił się za głowę i jeszcze żałośniej zaczął powtarzać: Oj biedna moja matko!

Ale na te słowa Terenia zerwała się, jakby w nią weszła jakaś nowa moc, otarła łzy i zawołała: Jasiu! Pan Bóg chce! co się stało — ja skoczę naprzód i powiadomię twoją mamę, żeby ją to nie zabiło. I pędem puściła się ku domowi.

Starzec z Jaśkiem powoli zaczęli się posuwać drogą, nie mówiąc prawie nic do siebie — bo i o czem mieli mówić, kiedy ciężka zgryzota obsiadła im dusze.

Ks. Wł. Wojtoń, T. J.

Obrazki misyjne.

XIV.

I tego roku znowu na maj wiodła mnie Matuchna Boża na Kresy wschodnie, na Wołyń. Tam jedno serce polskie — katolickie, droższe niż sto na zachodzie Polski, bo ich garstka, bo rozrzućeni w morzu prawosławia, bo opuszczeni, bo ciemni i biedni, bo narażeni na agitację sekciarską, która na głupocie najlepiej żeruje. Trzeba ratować zagrożone dusze polskie kresowe. — Tu teren prawdziwie misyjny.

Przykre, długie podróże przedemną, twarde łoża, ciasne, liche mieszkanie, skromny posiłek, ciężka praca; ale Pana Jezus dodaje sił, zapala, ochoty do pracy, do trudu, do poświęcenia.

Jadę w nocy na wózku wołyńskim od Ostroga samą granicą bolszewicką 24 klm. Księżyc słabo oświetla pełną drogę, rzeczkę, domy, lasy, pola z polskiej i bolszewickiej strony. Widać światła na gęstych strażnicach bolszewickich. Na skraju lasu przy drodze nagle słyszę głos: „Stój! kto jedzie?“ — „Jezuita z Krakowa na misje do Noworodeczyc“. „Jechać dalej!“ To żołnierz polski na warcie stojący przy strażnicy polskiej zatrzymał nas. — Patrzę lepiej drewniany dom ogrodzony, migocze światełko lampki pod figurą Matki Boskiej. Rozrzewnił mnie widok: Grota, w niej figura Niepokalanej z rękami wyciągniętymi do drogi, do granicy, a u stóp lampka płonie i żołnierz polski strażuje w ciemną noc pod osłoną Matuli Bożej. — Tam za rzeczką kult djabła, a tu Polska, królestwo Marii, więc Ona czuwa, a przy Niej polski żołnierz, rodem gdzieś z pod Krakowa, strzeże polskiej ziemi, polskich domów, polskiego ducha katolickiego. Tu na granicy bolszewickiej czuje się, czem jest Polska. Tu kościoły budują, Boga adorują, Msze św. odprowadzają, lud się modli, śpiewa, osadnicy wojskowi na samej granicy na wzgórzu krzyż ogromny postawili, zwrócony do bolszewii i śpiewają wieczorem litanię do Matki Boskiej; a tam zamknięte kościoły, zamknięte usta na chwalenie Boga, wygnani lub wymordowani kapłani, nienawiść Chrystusa, szyderstwo z wiary od dziecka odłączają w szkole. Cześć boską oddają Leninowi!

Nauczyciel bolszewicki mówi do dzieci: „Dzieci, proście Boga chrześcijańskiego, niech wam da teraz chleba, boście głodne“; dzieci proszą; „widzicie, niema Boga, bo wam chleba nie daje; „a teraz módlcie się do Lenina“ i z nimi prosi sam nauczyciel, nagle rozsuwa ukryty na